

Barbara Bobrowska

Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie

**PISARKA ODNALEZIONA.
MOJE SPOTKANIA Z ORZESZKOWĄ**

Do lektury całości dorobku pisarskiego Elizy Orzeszkowej jako zwykły czytelnik oraz do profesjonalnego rozpoznania jego wybranych fragmentów jako badaczka literatury II połowy XIX wieku zabierałam się wielokrotnie, z oporami. Zrażała mnie do niego przede wszystkim zadziwiająca nierówność jakości artystycznej i myślowej składających się na ten dorobek dokonań. Jak wiadomo, od początku działalności pisarskiej Orzeszkowej pojawiały się w nim utwory o walorach rewelatorstwa, ale obok nich produkcje sztampowe, kontaminujące i powielające na przykład melodramatyczne wątki romansowe, beletryzowane traktaty publicystyczne grzeszące retoryką nie najwyższej intelektualnej próby, przegadane i nurzące moralizatorstwem.

Mojemu śledzeniu rozwoju talentu pisarki towarzyszyło zdziwienie podawaniem przez nią do druku licznych utworów wyraźnie niedopracowanych formalnie, ale też miałkich myślowo, o nikłych walorach wyobraźniowej sugestywności, na dodatek – na ogół niezbyt wysoko ocenianych przez krytykę. Fenomen jej uporu w tym względzie jawił mi się jako swoista zagadka, a w perspektywie profesjonalnej – badawcze zadanie. Wstępnie, obfitość i wielość jej literackiej ekspresji rodziły we mnie podejrzenie kompensacyjnej, przede wszystkim, roli nadaktywności pisarskiej u osoby o wyraźnie zaburzonej harmonii wewnętrznej. Młoda Orzeszkowa jawiła mi się jako pisarka gorączkowo, ale nieskładnie, poszukująca w sobie i otaczającej rzeczywistości, także obowiązkowych lekturach swojego pokolenia, zwłaszcza z zakresu filozofii oraz nauk społecznych, nie zawsze z rozmysłem dobranych, czytanych i wykorzystywanych na kartach własnych utworów w konwencji wyznawczej, bez selekcyjnej autorskiej sygnacji, przede wszystkim odpowiedzi na podstawowe pytania dotyczące uwarunkowań statusu jednostki w najbliższej jej

społeczności i w świecie. Dojrzałą Orzeszkową odkryłam jako znawczynię ludzkiej psychiki oraz międzyludzkich relacji.

Z powodzi dzieł pisarki, podobnie zresztą jak współcześni jej zwykli odbiorcy i profesjonalni krytycy, wyławiałam z czytelniczą satysfakcją, według zróżnicowanych kryteriów oraz własnych indywidualnych preferencji, niektóre z nich, włączając je do mojego prywatnego kanonu lektur. Wzruszałam się *Martą* – przenikliwym z punktu widzenia psychologicznego studium tragedii bezradności; dawałam się oczarować, w wielokrotnie ponawianych lekturach, sugestywnością z mistrzowską inwencją i artyzmem wykreowanego nadniemieńskiego świata natury i ludzi; także zadziwiać przenikliwością literackich studiów dotyczących psychologii i patologii indywidualnej czy zbiorowej, doprowadzoną do perfekcji np. w *Chamie* czy w *Dziurdziach*. Olśnienie erudycją i możliwościami intelektualnymi pisarki przeżyłam jednak dopiero przy lekturze wstępu do *Melancholików* oraz opowiadań z tegoż tomu. Pamięć tego silnego wrażenia i zaskoczenia nową sytuacją czytelniczą jest we mnie obecna do dzisiaj. Zapadła ona na trwałe w moją świadomość przede wszystkim jako ślad pierwszego bliskiego kontaktu z pisarką, która, jak miałam wrażenie, nie ułatwiała mi dotąd dostępu do siebie jako człowieka, a także zapowiedź przyszłych z nią kontaktów o podobnie intymnym charakterze. Nadzieje te zrealizowały się dla mnie przede wszystkim w czytelniczym obcowaniu z miniaturami prozatorskimi Orzeszkowej z tomów *Iskry*, *Chwile* i *Przędze*, także, oczywiście, w trakcie lektury dzienniczka *Dnie*.

Właściwie dopiero te doświadczenia lekturowe zachęciły mnie do systematycznego studiowania korespondencji pisarki, w szczególności tej prywatnej, która obfita i wieloadresowa wydawała mi się dotąd odstręczająca swoją „oschłością”¹, powodująca wrażenie, że to listowe dialogowanie z licznymi osobami miało służyć tylko rzeczowej wymianie poglądów oraz manifestowaniu się własnej, silnej osobowości pisarki. Dopiero patrząc z perspektywy późnych opowiadań i *Dni* zaczęłam dostrzegać w jej listach doświadczonego życiowo, mądrego i wrażliwego człowieka, latami zmagającego się z syndromem samotności uwarunkowanej nie tylko sytuacyjnie, wynikającej z okoliczności politycznych i życiowych, ale też istotowej, związanej ze specyfiką introwertycznej osobowości pisarki, jej skłonnościami do autoanalizy i przemyśleń prowadzących do formułowania pytań dotyczących rzeczy ostatecznych, także przeżyć o charakterze mistycznym. Studiowanie korespondencji w porządku chronologicznym, wsparte wrażeniami wyniesionymi z lektury *Dni*, potwier-

¹ O „powściągliwości emocjonalnej” Orzeszkowej pisała Grażyna Borkowska. Zob. też, *Pozytywiści i inni*, Warszawa 1996, s. 70.

dzało moje pierwotne, intuicyjne przypuszczenie, że właśnie samotność była mentorką nie tylko okresu dojrzałości intelektualnej Orzeszkowej, ale też jej wcześniejszych „dni”. Zgodnie z psychologicznymi uwarunkowaniami cyklu biologicznego poczucie osamotnienia nasilało się u pisarki z wiekiem i osiągnęło swoje apogeum w wieku starczym. To „ciemnienie świata” starzejącej się Orzeszkowej zauważali badacze jej życia i twórczości już od dawna, choć w szczególnie przenikliwie i sugestywnie opisała je Aneta Mazur w szkicu o charakterystycznym tytule „*Cofanie się i ciemnienie świata*”. *Melancholia starości w późnym piarstwie Elizy Orzeszkowej*, opublikowanym w 2008 roku.²

Zrelacjonowane przeze mnie wyżej moje własne doświadczenia lekturowe, a zwłaszcza zadeklarowane preferencje związane z dorobkiem Orzeszkowej, nie są niczym oryginalnym. Zapewne należy je postrzegać jako charakterystyczne dla większości badaczy literatury II połowy XIX wieku mojego i młodszego pokolenia. Widać to wyraźnie w kontekście publikacji z ostatnich kilku lat, dotyczących dorobku pisarki, choćby tych włączonych do tomów zbiorowych. Charakterystyczny z tego punktu widzenia byłby, chronologicznie zjawisko to porządkując, tom *Małe prozy Orzeszkowej i Konopnickiej* pod redakcją Iwony Wiśniewskiej i Beaty Obsulewicz z roku 2010, przy lekturze którego można zauważyć, że autorzy interpretacyjnych szkiców wybrali do omówienia, z jednym wyjątkiem, późne utwory Orzeszkowej, a interesowało ich przede wszystkim manifestowanie się w nich odczucia samotności oraz doświadczenia melancholii. Z tego punktu widzenia symptomatyczne byłyby już same tytuły wybranych studiów (Anety Mazur *Melancholiczna idylla, czyli „Pieśń przerwana” Elizy Orzeszkowej*; Cezarego Zalewskiego *Mechanizmy pesymizmu. „Bracia” Elizy Orzeszkowej w perspektywie autorskiej*; Tomasza Sobieraja *Co poza „żelazną obręczą tajemnicy”?* „*Z pomroku*” i „*Wielki*” z cyklu „*Melancholicy*” Elizy Orzeszkowej).

Kolejny tom zbiorowy, z 2011 roku, *Dwie gwiazdy, dwie drogi. Konopnicka i Orzeszkowa – relacje różne*, pod redakcją Ewy Ihnatowicz i Ewy Paczoskiej, przyniósł przede wszystkim ważne z interesującego mnie punktu widzenia studium Dawida Marii Osińskiego *O samotności wbrew samotności – Konopnicka i Orzeszkowa w miniaturze (prozę)*, w którym badacz odwołał się głównie do późnych drobiazgów prozatorskich Orzeszkowej z *Iskier*, *Chwil* i *Przędz*.

W roku 2012 pojawiła się pokonferencyjna księga o tytule *Sekrety Orzeszkowej* pod redakcją Grażyny Borkowskiej, Magdaleny Rudkowskiej i Iwony Wiśniewskiej, zawierająca artykuły Ireneusza Gielaty o *Braciach*, Elizy Kąckiej

² A. Mazur, „*Cofanie się i ciemnienie świata*”. *Melancholia starości w późnym piarstwie Elizy Orzeszkowej*, w: *Egzystencjalne doświadczenie starości w literaturze*, red. A. Gleń, I. Jokiel, M. Szladowski, Opole 2008.

o *Ascetce*, Anety Mazur o *Porcelance*, *Niepoprawnym*, *Posusze*; Anny Wietechy o *Wielkim* oraz Dawida Marii Osińskiego o opowiadaniach z tomów *Chwile* i *Przędze*; także studium Marka Pąckińskiego, przynoszące symptomatyczną diagnozę schyłkowej fazy twórczości Orzeszkowej, o tytule *Tajemnica późnej twórczości Elizy Orzeszkowej – próba diagnozy*.

Jak widać, ostatnie wybory czytelnicze i preferencje interpretacyjne badaczy sytuują się blisko moich, choć rozpoznanie to wymaga koniecznego uzupełnienia. Przełomową rolę w badaniach dotyczących osoby i twórczości Orzeszkowej odegrała oczywiście monografia Anety Mazur *Pod znakiem Saturna. Topika melancholii w późnej twórczości Orzeszkowej*, opublikowana w 2010 roku, w której autorka przypisała Orzeszkowej temperament melancholiczny i odtworzyła saturniczny pejzaż jej biografii, głównie na podstawie korespondencji oraz *Dni*, a także dokonała saturnicznej egzegezy utworów, w których pisarka wykorzystowała „szyfr melancholii”. Co wydaje się najważniejsze, badaczka ta pokazała, że motywy melancholiczne można odnaleźć w całej twórczości Orzeszkowej, choć narastają one po *Nad Niemnem* i *Chamie*, czyli od końca lat osiemdziesiątych. Tym samym zakwestionowała ona, niejako, utrwaloną na długo w świadomości badaczy tezę o przełomowym znaczeniu *Wstępu do Melancholików* i opowiadań z tego tomu, których założenia światopoglądowe i estetyczne, a także ciemna tonacja nastrojowa, miały wynikać z inspiracji nowych prądów filozoficznych i estetycznych związanych z przewrotem modernistycznym, wskazując na immanentną ewolucję światopoglądu oraz warsztatu twórczego Orzeszkowej, uwarunkowaną determinantami właściwymi jej osobowości.

Być może można by mówić, między innymi za wspomnianą badaczką, o optymistycznym awersie i pesymistycznym rewersie twórczości pisarzy postyczniowych³, na przykład Świętochowskiego czy Orzeszkowej (z mniejszym zapewne przekonaniem – Prusa czy Sienkiewicza), a także ich inspirowaniu się modernistycznymi prądami w filozofii i estetyce końca wieku XIX, z pewnością natomiast, jak sądzę, wolno nam wiążąco orzekać o niedocenianej dotąd, a widocznej u wielu twórców, skłonności dojrzałych i doświadczonych życiowo pisarzy do pogłębionej refleksji epistemologicznej, ich potrzebie otwarcia się na metafizykę, wynikającej z tęsknoty za ideałem i prawdą absolutną. Jak możemy stwierdzić w lekturze *Dni*, u schyłku lat dziewięćdziesiątych Orzeszkowa wyznaje już wiarę w Boga⁴, co wyraźnie modeluje jej twórczy dyskurs – ze światem i sobą samą.

³ Zob. A. Mazur, *Pod znakiem Saturna. Topika melancholii w późnej twórczości Elizy Orzeszkowej*, Opole 2010, s. 24.

⁴ Zob. I. Wiśniewska, *Wstęp*, w: *Eliza Orzeszkowa, Dnie*, oprac. I. Wiśniewska, Warszawa 2001, s. 21.

I taka właśnie „późna” Orzeszkowa, jak zawsze silnie zorientowana humanistycznie i etycznie, a na tym etapie szukająca usilnie i odnajdująca Boga, jest mi najbliższa – jako pisarka i jako człowiek.